

Alpy – pętla La Gorge – lacs Jovet – La Gorge

Tym razem czeka nas trasa lajtowa. Nie wiem czy przewodnicy pomyśleli, że mogli nas zameczyć, i chcą dać nam odpocząć. Nie będę w to wnikał. Ważne, że znowu będziemy mieli te wspaniałe widoki. Tym razem wędrujemy po francuskiej części Alp. Pogoda zapowiadała się pięknie, choć po południu zapowiadają lekki deszczyk.

Najpierw jedziemy do miejsca znanego jako Notre-Dame-de-la-Gorge położonego za miejscowością Les Contamines-Mentjoie. Szybko ruszamy na szlak by jak najszybciej dotrzeć do naszego dzisiejszego celu, którym jest jezioro Jovet (Lacs Jovet) położone na wysokości 2194 metry n.p.m. Startujemy z wysokości 1200 metrów. Zatem dzisiejsze przewyższenia to 1000 metrów w górę i tyleż samo w dół. Cała trasa ma 15 kilometrów.



Foto: Krzysztof Tęcza

Od razu po wyjściu na trasę widzimy, że dzisiaj wcale nie będzie tak lekko jak nam to przedstawiano. Droga od razu sunie ostro pod górę. Miejscami prowadzi po skałach. Dobrze, że nie pada deszcz bo byłoby trochę nieciekawie. Idziemy wzdłuż rzeki Le Bon Nant.

Pierwszym ciekawym miejscem jest tajemniczy wodospad w miejscu oznaczonym jako Pont Romain na wysokości 1425 metrów. Co prawda przechodząc przez kamienny most o zarośniętych mchem balustradach nic nie wskazywało na coś co mogłoby nas zainteresować. Jednak zaciekał nas fakt, że miejscowi wędrowcy zbaczają ze szlaku do lasu i coś tam wypatrują. Okazało się,

że płynąca rzeka właśnie w tym miejscu tworzy piękne wodospady, którymi woda przedzierając się przez ich zakamarki podąża pod most by wypłynąć po jego drugiej stronie.

Dostownie kilkanaście minut drogi dalej dochodzimy do pierwszego na trasie schroniska Nant Borant działającego od 1842 roku. Nie tracimy jednak czasu i idziemy dalej. Wciąż mamy siły, trzeba to wykorzystać. Zaraz też widzimy tabliczkę z napisem La Rollaz wysokość 1535 metrów. To dobry znak.

Ciekawostką jest fakt, że nasz szlak podąża częściowo starą drogą rzymską zaczynającą się od mostu przy kościółku na początku trasy.

Dalsza trasa to spektakularne widoki zarówno z lewej jak i z prawej strony drogi. Nie wiemy czy podziwiać je idąc czy przystanąć by nacieszyć oczy tym pięknem. Na szczęście naszą uwagę przykuwają słyszane z daleka dzwonki. To krowy pasące się na zielonych łąkach. Mają one tutaj wspaniałe warunki. Nie tylko świeże pożywienie ale także czystą wodę z górskich strumieni.



Schronisko Refuge de la Balme. Foto: Krzysztof Tęcza

I wreszcie docieramy do naszego schroniska. Refuge de la Balme położone na wysokości 1706 metrów było zaplanowane jako miejsce wypoczynku. Korzystamy z tego skrzętnie. Najpierw jednak odwiedzamy publiczne toalety usytuowane nieco niżej by się odświeżyć. To tutaj znajduje się wykonany z pnia drzewa zbiornik do którego wpływa czysta woda ze strumienia. Można uzupełnić puste bukłaczki. Co prawda przewodnicy mówili, że woda w miejscach, w których wypasają się krowy nie jest wskazana do picia, ale my przecież nie musimy się do tego stosować. Tym bardziej, że wszyscy miejscowi turyści uzupełniają swoje pojemniki.

Po odpoczynku ruszamy na ostatnie podejście. Przebojowo podchodzimy zakosami przez Plan Jovet (1920 metrów) i przechodząc drewnianą kładką nad potokiem ruszamy na ostatnie podejście. Tam ma czekać na nas nagroda. Jeszcze nie wiemy co to będzie ale jesteśmy tego bardzo ciekawi. Widzimy stadka owieczek i kóz. Widzimy jeszcze coś co nas wprowadziło w osłupienie. Przed domkiem pasterskim stoją zaparkowane samochody. Jak one tutaj wjechały? Przecież nie ma tu żadnej drogi!

Resztkami sił wdzieramy się coraz wyżej pokonując kolejne zakosy. Co chwilę pojawia nam się jakiś wodospad. W końcu jesteśmy przy nim. No ten widok nas powalił. Coś wspaniałego.



Odpoczynek nad Lacs Jovet – jeziorem położonym na wysokości 2170 metrów n.p.m. Foto: Krzysztof Tęcza

Idziemy jednak dalej. Jeszcze tylko kawałek i mamy dotrzeć na miejsce. No i wreszcie jest. Lacs Jovet to jezioro położone na wysokości 2170 metrów n.p.m. Otoczone z wszystkich stron sięgającymi nieba szczytami. Coś niesamowitego. Nikt nie mógł nas powstrzymać przed zrzuceniem plecaków i legnięciem nad brzegiem jeziorka by podziwiać jak w jego toni odbijają się poszczególne szczyty. Gdyby nie stanowczość naszej przewodniczki pewnie leżelibyśmy tam do wieczora. Niestety musieliśmy się ruszyć by powrócić do miejsca, w którym czeka nasz autobus.

Podczas zejścia do schroniska niespodziewanie została zaspokojona nasza ciekawość co do wspomnianych samochodów. Otóż gdy byliśmy obok domku pasterza ten wyszedł z niego, wsiadł do samochodu, powoli zjechał przez łąkę do stada owieczek, tam wsadził psa pasterskiego do ciągniętej przyczepy i przejeżdżając przez strumień ruszył na dół. Okazało się, że trochę niżej ma prowizoryczną drogę po której może stoczyć się niżej. Super.



Foto: Krzysztof Tęcza

Mijając schronisko już widzimy, że prognozy zapowiadające deszcz najwidoczniej się sprawdzą. Ruszamy zatem szybko dalej i niestety po kilkudziesięciu minutach zmuszeni jesteśmy do wyjęcia z plecaków kurtek przeciwdeszczowych. Spacer w strugach deszczu nie jest już tak przyjemny jak do tej pory, jednak taka pogoda zmienia oblicze gór. Teraz wydają się być jeszcze piękniejsze ale i bardziej tajemnicze, a nawet trochę groźne.

Gdy docieramy do czekającego autobusu spotyka nas nagroda za nasze trudy. Otóż kościółek Notre-Dame-de-la-Gorge jest otwarty, a w nim tłum ludzi. Okazuje się, że odbywał się tam koncert. Mogliśmy zajrzeć do środka by przekonać się jak świątynia wygląda dzisiaj.

Pierwsze wzmianki o tym miejscu pochodzą z X wieku kiedy to osiedlił się tu pustelnik chcący zapewniać schronienie podróżnym. Obecny kościółek jest ośrodkiem kultu maryjnego. Nic też dziwnego, że w Kaplicy Matki Boskiej Wąwozu (oficjalna nazwa) w ołtarzu głównym znajduje się przedstawienie Matki Boskiej Wniebowziętej, w niszy nad drzwiami znajduje się figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem, a w kolejnych miejscach umieszczono dewizy związane z jej kultem. Najważniejsza z nich brzmi następująco: „Jestem matką pięknej miłości”.

W 1728 roku wykonano grupę 14 kaplic wyznaczających drogę do kościoła dla uczestników procesji.

Dodam jeszcze, że około 200 metrów za kościołem znajduje się kamienna kaplica wzniesiona po tym jak podczas powodzi w roku 1914 poprzednią zniszczyły wezbrane wody rzeki Bon-Nant. Według tradycji jest to miejsce wybrane na pustelnię przez pierwszego pustelnika z wąwozu.

Krzysztof Tęcza